

TADEUSZ KAJAN

POD ZNAKIEM RODŁA

W publikacjach poświęconych tradycjom walk o polskość na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem w ostatnim okresie ich pruskiej niewoli, najwięcej uwagi skupiły dzieje ruchu polskiego w Niemczech powersalskich. Temat ten podejmują liczne pamiętniki jak i rozprawy lub monografie naukowe. Zaawansowane są badania nad szkolnictwem polskim w międzywojennych Niemczech oraz nad działalnością Związku Polaków w Niemczech. Cały ten nurt badawczy rozwija się w klimacie społecznego zainteresowania niedawną polską przeszłością Nadodrza, Pomorza i Pojezierza.

Województwo zielonogórskie ma pod tym względem niemały dorobek piśmienniczy. Jednocześnie pieczołowicie gromadzone są pamiątki polskości dawnego pogranicza. Interesujące ekspozycje kultury ludowej znajdują się w zielonogórskim Muzeum Okręgowym oraz w Muzeum międzyrzeckim. Z inicjatywy społecznej utworzono Izby Pamiątek Regionalnych w Babimoście, Pszczewie i Wschowie. Na wieśniaczych domach kramskich, podmoklańskich i dąbrowieckich widnieją tablice upamiętniające pracę szkół polskich. Dziś w wioskach tych młodzież uczy się w przestronnych salach lekcyjnych, a niegdyś polski nauczyciel z gromadką uczniów znajdował przytułek w prywatnych domostwach, gdzie w specjalnie przystosowanych pokojach działały szkoły polskie. Na przykład w Nowym Kramsku i Dąbrowce Wielkiej w latach 1929—39 w aż pięciu zagrodach znajdujących się w różnych punktach wsi prowadziły swoją działalność szkoły polskie. W raportach politycznych i gestapowskich nie nazywano ich inaczej jak „kuźniami” lub „bastionami polskości”. Bo rzeczywiście były one centralnymi punktami życia polskiego. Przeważnie nim kierowały się niekiedy wy-

myślnie, innym razem znów brutalnie szkodzący władz pruskich. W ich obronie konsolidowała się chłopska społeczność polska. Nie szczędziła swego moralnego i materialnego wsparcia. Wspierały działalność nauczycieli polskich takie organizacje jak: towarzystwa szkolne, zrzeszenia młodzieży, koła sportowe, harcerstwo. Należały one do najczystszych ognisk życia polskiego w powiatach sulechowskim i międzyrzeckim. Niewiele zostało pamiątek i dokumentów z lat ich zmagania. Realizując we wrześniu 1939 r. terrorystyczną akcją antypolską tzw. „Sonderaktion-2” gestapo skonfiskowało i zniszczyło zarówno archiwa organizacyjne, jak i polskie sztandary, książki i czasopisma. Tylko gdzieś tam na strychach lub w stodołach ukryto i przechowano przez lata wojny nieco tych widomych śladów nieustępliwej polskości. Dziś w gablotach muzeów świadectwa szkół polskich, legitymacje, gazety, bruliony protokółów, a także fotokopie dokumentów niemieckich świadczą o zmaganiach, które toczyła tułaczka ludzkość polska o wierność mowie ojczystej, swojskiej tradycji i ojcowiznie. Na czele tych walk stali samorodni chłopcy przywódcy, trybuni ludowi cieszący się w swoich skupiskach dużym autorytetem. Żaden z nich już nie żyje. Większość zginęła w obozach koncentracyjnych, ci zaś co przeżyli lata grozy, dożywszy sędziwych lat w wolnej Ojczyźnie, uhonorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi, już odeszli. Ale w tradycji regionalnej nazwiska Cichych, Spiralskich, Kowalskich, Paździorów, Fabisiów, Budychów utrwaliły się serdeczną pamięcią. Dramatyczne motywy walk wyzwoleńczych tej ziemi podjęli również pisarze w książkach opublikowanych w ostatnim dziesięcioleciu. Eugeniusz Pauksza w powieści „Pogranicze” stworzył rozległą panoramę historyczną narodowych losów w krainie babimojskiej. Także lubuscy autorzy sięgnęli do tego tematu. Wiesław Sauter ogłosił opowieść pt. „Z walk o polskość babimojszczyzny” a Wiktor Lemiesz esej dokumentalny „Dąbrowka pod okiem hitlerowskiego żandarmerii”.

Ruch polski w tym regionie u zarania obecnego stulecia ukształtował się w nurcie walki o utrzymanie ziemi w rękach polskich. Stąd pierwsze jego organizacyjne formy to Banki Ludowe i Koła Rolnicze. Później zmagania te przybrały formy walki politycznej. Do ostrych starć dochodziło w okresie wyborów do niemieckich ciał ustawodawczych i samorządowych. Do przewrotu hitlerowskiego w 1939 roku mimo nacisków tutejsi Polacy decydowali

w radach gminnych oraz utrzymywali aktywną reprezentację w sejmikach prowincjonalnych i sejmie pruskim. Posłowie polscy do sejmku pruskiego w dobie weimarskiej — Jan Baczewski, Stanisław Siemekowski, Czesław Klimas — mieli tu zawsze mocne oparcie w kampaniach przedwyborczych.

Szczególnie dobitny wyraz znalazły aspiracje wolnościowe ludności babimojskiej w grudniu 1918 roku w pamiętnych dniach Powstania Wielkopolskiego. Działy tu najdalej na zachód wysunięte agendy powstaniowej konspiracji, a kiedy rozgorzała walka ochotnicy stąd przedzielali się przez linię frontu do oddziałów wielkopolskich. Spora część tego regionu została wtedy wyzwolona. W polskich rękach znalazły się miasta Babimost i Kargowa. Niestety — nie na długo. Huraganowe natarcia niemieckie odsunęły powstańców na linię jezior obrzańskich. Ale ludność nie dała za wygraną. Kiedy nadszedł czas wytyczenia granicy wersalskiej ziemia ta stała się widowiskiem burzliwych manifestacji. Zdumieni członkowie komisji alianckiej obiecywali korektury, ale kordon graniczny stanął, a Niemcy, ażeby podkreślić swoje rewizjonistyczne roszczenia utworzyli na tym terenie prowincję pod nazwą „Grenzmark Posen-Westpreussen”, tj. „Marchia Granicza Poznań — Prusy Zachodnie”.

Walka przybrała inne formy. Jeszcze panowało przynębanie, a już najbardziej nieustępliwi wyruszyli do Berlina, ażeby nawiązać kontakty z Narodowym Komitetem Polaków na Obczyźnie. W kartotekach pruskiej policji z miesiąca na miesiąc powiększały się dane dotyczące coraz to nowych działaczy polskich. W roku 1921 założono karty personalne ponad 100 działaczy, a przez całe dwudziestolecie międzywojenne pedantycznie dopisywano do nich każdy akt samoobrony przed germanizacją jako ewentualny materiał dla oskarżenia o zdradę stanu. Są te policyjne dokumenty kroniką narodowej wierności ludzi, którym groziły wysiedlenia, grzywny, różnego rodzaju szykany na polu gospodarczym lub administracyjnym — na których ciosy spadały z najprzeróżniejszych stron.

Ale byli oni po chłopsku uparci, po polsku honorowi i odplacali germanizatorom siłą zwartości i woli, a nieraz kąśliwą złośliwością. W gawędach na Babimojszczyźnie przewija się wiele anegdot. Choćby taka: Podczas szczególnie uroczystej ceremonii kościelnej w Nowym Kramsku postanowiono usunąć z programu śpiewy polskie. Koniec końców udało się przed-

stawicielom polskiej ludności rodzimej uzyskać zgodę na odśpiewanie jednej tylko pieśni. Mieli śpiewać jako pierwsi. No i zaintonowali pieśń „Po górach dolinach rozlega się głos”, pieśń liczącą w znanej im wersji kilkanaście zwrotek. A więc śpiewali tę jedną pieśń aż się uroczystość skończyła.

W okresie międzywojennym oprócz instytucji polskich, które działały tu przed rokiem 1914 powstały nowe organizacje, zwłaszcza młodzieżowe i kulturalne. Ogólne kierownictwo narodowego życia organizacyjnego skupiało się w Związku Polaków w Niemczech. Koła i Oddziały Związku powstały tu wkrótce po założeniu tej organizacji, bo na wiosnę 1923 roku. W takich wioskach jak: Nowe i Stare Kramsko, Wielkie i Małe Podmokła, Dąbrówka Wielka, skupiały one całą dorosłą ludność przyznającą się do otwarcia do polskości. Manifestowanie uczuć narodowych było tu czymś powszednim. Znajdowało wyraz w powszechnym używaniu języka polskiego, w organizowaniu licznych imprez i obchodów. Kulturowano pieczołowicie różne ludowe zwyczaje i obrzędy, aż po obchody sobótki i dożynek.

Jeszcze dziś odwiedzając zagrody babimojskie i dąbrowieckie ujrzeć można na honorowych miejscach symbole tamtych zmagañ — znaki Rodła. Są rodziny, u których niejedną pokój wygląda jak rodzinna izba pamiątek. Mają satysfakcję, że trud i samozaparcie poprzednich pokoleń tej ziemi nie poszły na marne, że stały się częścią nowego życiorysu społecznego odrodzonej nadodrzańskiej polskości. Trwali tu w dobie pruskiego zaboru jako mandatarjusze niepodważalnych praw Macierzy. Ongiś wyrażali to pieśnią:

*I nie ustaniem w walce
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy.*

W latach wojny dzielili gehenną losu polskiego pobytem w obozach śmierci, śmiercią pod hitlerowską gilotyną lub przed plutonem egzekucyjnym. A kiedy nadeszła wolność, ledwie przetoczył się front już spontanicznie organizowali na gminnych wiecach lub zgromadzeniach miejskich władze wolnego ludu. Tak było 2 lutego 1945 roku w Dąbrówce Wielkiej. A pierwszy na Ziemi Lubuskiej pełnomocnik rządu mianowany na powiat międzyrzecki, również spośród nich się wywodził.

Dwadzieścia lat temu stanęła tu napowrót Polska. Spotkali ją zwartą gromadą. Swoją walką uwierzytelnili historyczne prawa tego powrotu.